

# informer

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



nr 237  
styczeń 2009



## WSTĘPNIAK NA PÓŁWIECZE

Urodziny to nie Nowy Rok. Wiek XXI rozpoczęliśmy dopiero w roku 2001, gdyż w sylwestrową noc świętujemy początek nadchodzącego roku. Ale w dniu urodzin – odbęgniemy zakończenie kolejnego roku życia. Więc w drugą „50” niedawno wkroczyłem...

Podczas redagowania, w jednym z poprzednich numerów, życzeń urodzinowych Marcin Szklarski zapytał mnie półzartem, jak czuje się pięćdziesięciolatek. Odpowiedziałem, zgodnie z prawdą zresztą (a przynajmniej zgodnie z subiektywnym odczuciem), że tak samo, jak trzydziestolatek. W środku naprawdę nie odczuwa się różnicy! Utwierdził mnie zresztą w tym odczuciu Papier, który natychmiast się wtrącił – dodając, iż sześćdziesięcioparolatek też wcale nie czuje się staro. To norma, czy może GKF tak konserwuje?

Do Klubu trafiłem mając lat bodajże dwadzieścia osiem. Pisałem już kiedyś, chyba z okazji pożegnania z wiekiem XX, o nagłej refleksji, jaka przemknęła mi przez głowę podczas oglądania na wideo (ten tytuł nie trafił do kin PRL) kontynuacji *Odysei kosmicznej*; notabene całkiem porządnego filmu z gatunku hard SF – mającego tylko pecha być kontynuacją onirycznego arcydzieła. Spoglądając na Roya Scheidera siedzącego, w klasycznym garniturze, na tle Białego Domu – pomyślałem: „Oto człowiek przyszłości. Ciekawy pomysł, że będzie normalnie ubrany. I że Białego Domu nie przebudują jakoś futurystycznie”. I wtedy właśnie się zreflektowałem: „Zaraz, zaraz... Jaki człowiek przyszłości? Mamy rok 1987. Do roku 2010, acz ten układ cyfr wygląda dość przerażająco, nie pozostało aż tyle dekad czasu. Może nawet potencjalny doktor Floyd powinien już być na tym świecie”. Chwilę potem, dokonawszy szybko w myślach kilku prostych obliczeń, skonstatowałem, że właśnie patrzę na swojego rówieśnika...

Zabawne to wszystko! Kiedyś dziwnym mi się wydawało, że rozmaici moi znajomi zdawali maturę wtedy, gdy mnie jeszcze na świecie nie było. Teraz sam mam wielu dobrych przyjaciół, którzy przyszli na świat sporo latek po moim egzaminie dojrzałości. Dekady lat 60., 70. i 80. to w moim odczuciu były prawie epoki. Teraz kolejne dziesięciolecia przelatają mi jak z bicza trzaśł. Ludzie niewiele ode mnie starsi oscylują już w okolicach wieku emerytalnego; a nie tak dawno przecież czterdziestolatek czy sześćdziesięciolatek uważałem za jednako zgrzybiałych starców.

Oczywiście, subiektywne poczucie młodości – nie musi być tak odbierane przez ludzi młodych metrykalnie. Dla mnie szczytem obciachu były atrybuty pokolenia ode mnie starszego – jak chociażby Bardotka, Presley czy... żel we włosach. Oczywiście, ja i moi równolatki możemy czuć się nadal młodzieżą – ale młodzieżą, która w podstawówce załapała się na pierwsze emisje „Pancernych” i „Klossa”, w okolicach matury obejrzała w kinie „Gwiezdne wojny” (wtedy jeszcze bez numeru!), w dorosłość weszła wraz z kompromitacją „propagandy sukcesu”, karnawałem „Solidarności”, patrolami ZOMO na ulicach... Nam wydawało się w pewnym momencie, że Breżniew, niczym lucasowski Imperator, żyć będzie wiecznie, wbrew naturze; dla młodzieży dzisiejszej rzeczywistość real socjalizmu jest historią tak odległą, jak dla mego pokolenia stalinizm (a może nawet bardziej – bo na cenzurę, brak paszportów i wiele innych uroków zależności od Sowietów my się jednak załapaliśmy). Nie jestem z pokolenia, które wychowało się wśród kolorowych telewizorów (mieliśmy czarno-białe), sprzętu stereo (bawiliśmy się przy mono), telefonów komórkowych (mało kto miał w domu stacjonarny), komputerów (nie licząc confetti z taśmy perforowanej, jakie któryś rodzic przynosił czasem z pracy) – a jednak ciągle mam subiektywne odczucie, że świat zewnętrzny bardziej się zmienia niż ja wewnątrz.

Jeżeli młodych czytelników *Informatora* znudziłem nieco tym wstępniakiem – wybaczenie jubilatowi; mogę jednak domniemywać, iż z czasem będziecie mogli napisać jego własną wersję... I jedno mogę wszystkim obiecać na pewno: drugiego „wstępniaka na półwiecze” nie będzie na pewno!

# URODZINY

Marcowi Urodzeńcy:  
walcie kryzys!

Redakcja „Informatora”

3 Maciej Dawidowicz  
5 Maciej Bałasz  
7 Bogusław Gwozdecki  
9 Grzegorz Jaworski  
Michał Kopeć  
Sławomir Wojtowicz

12 Rafał Dintar  
14 Arkadiusz Stankiewicz  
16 Artur Płóciennik  
19 Urszula Płóciennik  
24 Piotr Bogusz

P.S. Sławku, Ty załatwiasz Stany, a przynajmniej  
Kalifornię!

*Przypis redakcji:*  
rysunek obok absolutnie  
nie jest aluzją do naszej  
dzielnej Armii, która  
wkrótce - w ramach cięć  
rządowych - będzie  
walczyć bosa i obdarta



# PIERWSZE W TEJ KADENCJI POSIEDZENIE ZARZĄDU GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

14 stycznia 2009 r.

## I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

1. Postanowiono utworzyć Dział Mangi i Anime.
2. Omówiono podział funkcji w Zarządzie.
3. Przedstawiono sprawozdanie na temat wniosków o dotacje złożonych do urzędów i rozliczenia Nordconu 2008 z Urzędem Marszałkowskim.
4. Omówiono koncepcję utworzenia Sekcji Dyskusyjnej.

## II. SPRAWY PERSONALNE

1. Zmiany funkcyjne  
Urszula Płóciennik została mianowana szefem Działu Mangi i Anime.  
Łukasz Świat został mianowany szefem Działu Gier Fabularnych.  
Maciej Dawidowicz został mianowany pełnomocnikiem Zarządu ds. windykacji.  
Radosław Łagan został mianowany zastępcą szefa Działu Bibliotecznego.
2. Nadano członkostwo rzeczywiste GKF Maciejowi Dawidowiczowi.
3. Przyjęcie nowych członków do GKF: Maciej Krawczyński, Adrian Czerwiński, Łukasz Świat (wszyscy Angmar)
4. Skreślenie z listy członków GKF za nieopłacenie składek: Paweł Łęcki, Bartosz Snarski (wszyscy Angmar)
5. Przeniesienie: Krzysztof Leszczyński z „Abyny” do Klubu Członków Korespondentów
6. Urlopy: Aleksandra Cetnerowska na 2009 r., Marcin Zajdel na I i II kwartał 2009 r.

## III. SPRAWY FINANSOWE

1. Pozostawiono bez zmian wysokość składek w 2009 roku.
2. Postanowiono, że opłacenie składki rocznej będzie możliwe do końca lutego.
3. Ustalono budżety Działów na pierwsze półrocze 2009 r
4. Zatwierdzono przekazanie wybranych prozinów amerykańskich ze zbiorów Działu Bibliotecznego do filii nr 1 Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku.

## IV. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ

1. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej przedstawił sprawozdanie z kontroli Działu Gier Fabularnych. Na wniosek Komisji postanowiono spisać ze stanu „Shadowrun. Podręcznik” 2 edycję (nr ewid. 10/R) oraz „Werewolf Apocalypse” (22/R) – jako bezpowrotnie stracone. Zarząd zatwierdził protokół z kontroli.
2. Komisja Rewizyjna przedstawiła plan pracy na pierwsze miesiące 2009 r.:  
Od 11 stycznia – kontrola Działu Kolportażu  
luty – marzec – kontrola sekcji polskojęzycznej i sekcji komiksów Działu Bibliotecznego  
marzec – kontrola finansów GKF  
kwiecień – kontrola materiałów trwałego użytku  
kwiecień – kontrola Działu Gier Planszowych i Karcianych  
maj – kontrola Działu Gier Strategicznych  
Późniejszy okres – kontrola sekcji anglojęzycznej oraz sekcji fanzinów i czasopism Działu Bibliotecznego

## V. IMPREZY

1. Omówienie przygotowania do Voyagera (7 marca 2009 r.).
2. Omówiono starania o dofinansowanie serii imprez mangowych w klubie „Maciuś I”.

# XVI MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FANTASTYKI

11-14 czerwca 2009 NIDZICA - ZAMEK

## RAPORT No 1 (21 stycznia 2009 roku)

Właściwie już wszystko wiadomo, jeśli idzie o tegoroczny festiwal w Nidzicy. Hotele, zamek, transport porezerwowany, bilety dla gościa głównego i hotele powynajmowane, goście zaproszeni.

W tej chwili czekamy tylko na Wasze zgłoszenia. Rezerwacje będą przyjmowane wyłącznie poprzez wpłaty akredytacyjne i według daty spływania wpłat będziemy przydzielać miejsca: hotel, domki „R”, domki „K”, domki „Brda”, kwatery prywatne w Nidzicy.

## PROGRAM

### SPOTKANIA Z GOŚĆMI

**ROBERT SILVERBERG** (USA) – to jeden z najwybitniejszych i najbardziej rozpoznawanych pisarzy science fiction na świecie, na przyjazd pisarza wznowimy pierwszą trylogię Majipoor i wydamy zbiór „Roma Eterna”. Pisarzowi będzie towarzyszyć małżonka. Silverberg jest w Polsce doskonale znany, dotąd wydano mu u nas 30 książek.

**ANDRZEJ SAPKOWSKI** – będzie okazja do porozmawiania o nowej książce ASa, czyli o powieści „Żmija”

**ANDRZEJ PILIPIUK, JACEK KOMUDA, MAJA LIDIA KOSSAKOWSKA, JAROSŁAW GRZĘDOWICZ, WITOLD JABŁOŃSKI, LECH JĘCZMYK, LUKASZ ORBITOWSKI, MAREK ORAMUS, MARCIN PRZYBYŁEK, MARCIN WOLSKI, KRZYSZTOF SOKOŁOWSKI, SZCZEPAN TWARDUCH**

To osoby potwierdzone. Spodziewamy się łącznie z 20 autorów. Będzie redakcja „Nowej Fantastyki”, będą przedstawiciele najpopularniejszych portali fantastycznych.

### NAGRODA SFINKS

Nagroda polskich czytelników (5 kategorii) będzie wręczona już po raz piętnasty. Głosowanie rusza poprzez internet 1 lutego. [www.sfinks.solarisnet.pl](http://www.sfinks.solarisnet.pl)

### WYSTAWA MALARSTWA

Tym razem duża wystawa prac Tomasza Marońskiego, około 30 ilustracji okładowych do książek. Jest to jeden z najpopularniejszych i najlepszych naszych autorów. Wszystkie prace będzie można kupić po bardzo przystępnej cenie (do 150 zł, wym. 70x100 cm)

### TEATR

Nieformalny Teatr Rodziny Korzunowiczów przygotowuje dla nas przedstawienie, oparte na jednej z powieści fantazy Diaczenków.

### PRZEGLĄD FILMOWY

Obecnie najlepsze filmy, jakie pokazały się od czasu poprzedniego festiwalu, kilka staroci oraz parę niespodzianek.

## TURNIEJ STRZELECKI

Dwa turnieje – łuczniczy poprowadzi Wojtek Sedeńko, a walenie z kozackich samopałów Jacek Komuda.

## HAPPENING

Tradycyjnie w piątek czeka nas grillowanie, przygrywać będzie grupa folkowa.

## BIESIADA MAZURSKA

Odoczynek przy stole na zakończenie konwentu, w programie muzyka, wyśmienite żarło, trunki i nocne Polaków rozmowy

## KONKURSY

Przygotowujemy kilka konkursów:

1. tradycyjnie Strojów – będą oceniane w trakcie happeningu
2. Skojarzenia – występować będą zespoły dwuosobowe.

Bardzo atrakcyjne nagrody.

## FANTASTYCZNY GRAJDÓŁ

To impreza dla miłośników rpg, LARPów, karcianek i bitewniaków – całość imprez na dwóch salach gimnastycznych w LO Staszica (pod zamkiem).

## KSIĘGARNIA I ANTYKWARIAT

Pełna oferta książkowa, możliwość pozyskania autografu pisarzy, do tego antykwariat. Lekko licząc 2000 pozycji książkowych.

## KOSZTY

**Hotel** (3 doby ze śniadaniem – szwedzki stół full wypas) **168 zł od osoby**  
**Kwota akredytacyjna 150 zł od osoby**, w tym: akredytacja 75 zł, biesiada i ognisko 75 zł. W te opłaty wchodzi grillowanie na happeningu, biesiada, ognisko, programy, znaczki, gadgety, autokary (dowożące uczestników na zamek i z powrotem)

Zgłaszać się można do Fundacji Solaris telefonicznie – 089 5413117, elektronicznie – fundacja@solaris.net.pl lub listownie – Warszawska 25 A, 11-034 Stawiguda.

O rezerwacji decyduje wpłata na konto Fundacji:

PEKAO SA Olsztyn 22 1240 1590 1111 0010 0898 6288

**Wpłacać należy całą kwotę akredytacyjną od jednej osoby (150 zł) z dopiskiem: DAROWIZNA FESTIWAL.** Hotel opłaca się na miejscu. Można wcześniej – patrz niżej.

Odliczanie – START. Kto pierwszy, ten lepszy. Miejsc 250.

**UWAGA** – można także płacić wcześniej za hotel. W zależności od liczby noclegów,, proszę wpłacać na to samo konto 56 zł, 112 zł lub 168 zł od osoby, także z dopiskiem DAROWIZNA FESTIWAL. Brak dopisku oznacza, że będziemy zmuszeni doliczyć podatek VAT.

## 16. POLIGON V2 14 – 17 czerwca 2009 Kalbornia

Zgłoszenia na Poligon tradycyjnie, już na festiwalu. Do Solarycha.

*Czekamy na was  
Wojtek Sedeńko*

# SEMINARIUM LITERACKIE

## Katowice

Z prawdziwą przyjemnością pragnę Państwa zaprosić do uczestnictwa w Seminarium Literackim Śląskiego Klubu Fantastyki, które w tym roku nosi tytuł

### **Recycling kulturowy – ekranizacja, beletryzacja, intertekstualność**

Temat szeroki jak rzeka, każdy z pewnością znajdzie coś dla siebie.

Proszę o zgłaszanie chęci udziału w seminarium oraz udziału w programie (mile widziane będą również referaty dotyczące szeroko pojętej fantastyki, niekoniecznie związane z tematem wiodącym).

Punkty programu prosimy zgłaszać do organizatora programu, Klaudii Heintze: [klaudiah@poczta.onet.pl](mailto:klaudiah@poczta.onet.pl)

Tradycyjnie podczas piątkowego bankietu zostaną wręczone nagrody ŚLAKFA dla Twórcy, Wydawcy i Fana Roku. Planujemy również monodram grupy teatralnej Słudzy Metatrona oraz pokaz filmu na podstawie twórczości Jakuba Ćwieka.

Seminarium odbędzie się jak zwykle na terenie Ośrodka Harcerskiego "Skaut" w Chorzowie oraz Spółdzielczym Ośrodku Kultury w Katowicach, w dniach 12-14 czerwca 2009 (weekend po Bożym Ciele).

#### **Koszt imprezy:**

akredytacja – 50 zł; noclegi – 50 zł za noc. Razem 150 zł

[Posiadamy także 14 miejsc noclegowych po 30 zł (pokoje ze wspólną łazienką.)

Pozdrawiam, w oczekiwaniu na rychłą odpowiedź,  
Aleksandra Cholewa (prezes ŚKF)



**ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO  
GDAŃSKI**

**KLUB FANTASTYKI**

Nr KRS: 0000098018





## NIUSY

### DNI GDAŃSKIEGO ASTRONOMA

Druga połowa miesiąca upłynęła nad Motławą pod znakiem hucznych i urozmaiconych uroczystości związanych z przypadającą 28 stycznia kolejną rocznicą urodzin oraz śmierci Jana Heweliusza – nie tylko jednego z najwybitniejszych astronomów Rzeczypospolitej, ale i jednego z najbardziej zasłużonych obywateli Gdańska.

*jpp*

### U PROGU NAUKOWEGO ODKRYCIA WSZECHCZASÓW?

Amerykańska Narodowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) ogłosiła, że istnieją dowody na to, że Czerwona Planeta jest w sensie biologicznym lub geologicznym żywa. Np. nieznanne na Ziemi bakterie, żyjące pod powierzchnią Marsa, mogą być odpowiedzialne za „mgławice” metanowe występujące na Czerwonej Planecie. Już w 2004 roku, kiedy opublikowano pierwsze badania śladów metanu na Marsie, sugerowano, iż jest on najprawdopodobniej pochodzenia organicznego. Dziś hipoteza ta znajduje uzasadnienie dzięki szczegółowej analizie zdjęć zrobionych przez sondy kosmiczne orbitujące wokół Marsa. Naukowcy przypuszczają, że formy żywe, które mogą być odpowiedzialne za produkcję metanu na Marsie, mogą znajdować się głęboko pod powierzchnią planety, gdzie może występować także ciepła woda, dzięki której formy te mogłyby funkcjonować. Podobna sytuacja występuje na Ziemi, gdzie mikroorganizmy rozkwitają do trzech kilometrów pod powierzchnią. Eksperti z całego świata są zgodni: jeśli rewelacje NASA się potwierdzą – to będziemy mieli do czynienia z najważniejszym odkryciem w historii nauki.

wg: [www.wp.pl](http://www.wp.pl) i [www.niewiarygodne.pl](http://www.niewiarygodne.pl)



### TRZECIA WYPRAWA FILMOWCÓW DO NARNII

Mimo wycofania się jednej z wytwórni filmowych (o czym pisaliśmy w numerze poprzednim) – trzecia część *Opowieści z Narnii* będzie zrealizowana.

*jpp*

### PRZYPOMNIENIE PREKURSORA FANTASY

Wydawnictwo C&T wprowadziło na początku stycznia do księgarń książkę *Córka króla Elfów* autorstwa Lorda Dunsany – najsławniejsze dzieło angielsko-irlandzkiego arystokraty, prekursora fantasy (żyjącego na przełomie XIX i XX wieku).

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

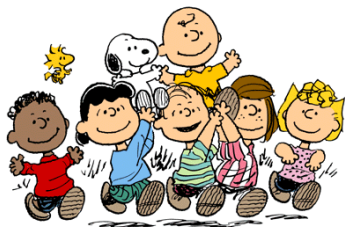


## PARK LODOWCOWY?

Nauka nie jest w stanie odtworzyć jurajskiego parku z dinozaurami. Ich DNA nie przetrwało do dziś. Brytyjskie pismo „New Scientist” donosi jednak, że dzięki postępom w technologii DNA można będzie wkrótce odtworzyć niektóre inne wymarłe gatunki. „New Scientist” ułożył listę dziesięciu gatunków, o których wskrzeszenie można by się pokusić w przewidywalnej przyszłości. Są to: tygrys szablozębny, niedźwiedź jaskiniowy (ważący tonę), nosorożec wełnisty i glyptodon (pancernik wielkości samochodu osobowego) – wszystkie wymarłe 10-11 tysięcy lat temu. Oprócz tego na listę trafił gigantyczny, 6-metrowy leniwiec o wadze czterech ton i irlandzki łoś o 4-metrowym porożu. Najmłodszy z kandydatów do zmartwychwstania to struś moa z Nowej Zelandii (wytrzebiony w XVI wieku), nielot dodo (wymarły w 1690 roku) i tygrys tasmański (torbacz wybity przez australijskich pasterzy owiec w 1936 roku). Najbardziej kontrowersyjna – i najdłużej nieobecna – postać na liście „New Scientist” to jednak neandertalczyk, nasz bliski kuzyn (ale nie przodek!) wymarły 25 tysięcy lat temu. „New Scientist” przewiduje, że wstępna formuła genomu neandertalczyka powinna zostać opublikowana jeszcze w tym roku.

wg: [www.wp.pl](http://www.wp.pl)

## UMBERTO ECO O FISTASZKACH



W internetowym serwisie „Dziennika”, z okazji ukazania się polskiej edycji pierwszego tomu zbiorczego wydania pasków komiksowych Charlesa M. Schulza, opublikowane zostało oficjalne tłumaczenie eseju Umberto Eco poświęconego Snoopy’emu, Charliemu Brownowi i reszcie bohaterów.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## PRZENOŚNY ODTWARZACZ BLU-RAY

Na targach CES 2009 firma Panasonic zademonstrowała pierwszy na świecie przenośny odtwarzacz Blu-ray. Urządzenie o nazwie DMP-B15 oparte jest o taką samą technologię jak stacjonarne modele DMP-BD60 i DMP-BD80. Odtwarzacz wyposażono w 8,9-calowy wyświetlacz LCD i baterię, której pojemność wystarcza na trzy godziny działania urządzenia. Dodatkowo produkt posiada możliwość podłączenia do telewizora za pomocą złącza HDMI, dzięki czemu sprawdzi się również jako model stacjonarny. Do playera opcjonalnie będzie można dokupić uchwyt, pozwalający na zamontowanie DMP-B15 w samochodzie. Odtwarzacz dysponuje możliwością odczytu bezpośrednio z kart pamięci SD. Urządzenie będzie dostępne od maja tego roku.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## EX-PYTHON I PARAFRAZA CERVANTESA

Terry Gilliam i Tony Grisoni rozpoczęli prace nad nową wersją scenariusza obrazu *The Man Who Killed Don Quixote*. Słynący z nieposkromionej wyobraźni twórca próbuje zrealizować tę produkcję już od 2001 roku. To historia pracownika agencji reklamowej (w tę rolę wcielić się ma Johnny Depp), który zostaje przeniesiony w przeszłość i spotyka Don Kichotą. Wkrótce – jako Sancho Pansa – razem z nim zaczyna szukać przygód. Siedem lat temu realizację filmu przerwano z powodu kłopotów finansowych. Do pomysłu próbowano wrócić dwukrotnie – w 2005 i 2007 roku.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## CZWARTA AKTORSKA ODSŁONA KOMIKSU

Potwierdzają się informacje dotyczące przygotowań do realizacji czwartej części cyklu *Spider-Man*. W wywiadzie udzielonym stacji MTV podczas festiwalu w Sundance J. K. Simmons – odtwórca J. Jonaha Jamesona – wyznał, iż w czasie świąt Bożego Narodzenia spotkał się z reżyserem Samem Raimi i otrzymał propozycję udziału w kolejnej odsłonie przygód Człowieka-Pająka. Zgodnie z tymi informacjami zdjęcia do filmu miałyby rozpocząć się w 2010 roku, a obraz trafiłby do kin w maju roku następnego.



W wywiadzie dla magazynu „*Empire*” reżyser Sam Raimi zdradził, że chciałby, aby przeciwnikiem Człowieka-Pająka w czwartej odsłonie filmu był Morbius – naukowiec, który na skutek nieudanego eksperymentu zamienił się w wampira. Nad scenariuszem czwartej części filmu *Spiderman* pracuje David Lindsay-Abaire. Film ma trafić do kin w 2011 roku.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## ODSZEDŁ POPRZEDNIK GARY’EGO OLDMANA

W wieku 84 lat zmarł na białaczkę Pat Hingle – odtwórca roli komisarza Jamesa W. Gordona w filmach o Batmanie nakręconych przez Tima Burtona oraz Joela Schumachera.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## CENTRUM NASZEJ GALAKTYKI

Kamera opracowana przez naukowców z Uniwersytetu Arizony dla Kosmicznego Teleskopu Hubble’a umożliwiła stworzenie mozaiki zdjęć w podczerwieni dających najostrejszy obraz centrum Drogi Mlecznej, jaki kiedykolwiek stworzono w tej długości fali. Zdjęcie o wymiarach 300 lat świetlnych na 115 lat świetlnych pozwala dostrzegać szczegóły o rozmiarach zaledwie 20 razy większych od naszego Układu Słonecznego.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## SIEDZIEDZIESIĄT LAT ZNÓW MINĘŁO

Z początkiem tego roku upowszechniły się prawa autorskie do kolejnych dzieł literatury – m.in. do spuścizny literackiej Karela Čapka.

jpp

## BELLA LUNA?

W 2012 roku Rosja zamierza skierować na Księżyc misję „Luna-Glob”, której zadaniem będzie dostarczenie na Ziemię księżycowego gruntu oraz wybór miejsca dla przyszłych ekspedycji – poinformował wiceszef biura konstruktorskiego Zjednoczenia Naukowo-Przemysłowego im. Ławoczkina, Władimir Jefanow. Aparat „Luna-Glob” ma oblecieć Księżyc, wybrać tereny dla pojazdów księżycowych, a także dla kompleksów inżynierskich i naukowych, które staną się podstawą dla przyszłej bazy. Będzie też badać jądro Księżyca przy pomocy specjalnych urządzeń wiertniczych. Jefanow powiedział, że następny etap badania Księżyca będzie związany z ekspedycją rosyjsko-indyjską, która dostarczy pojazd księżycowy na miejsce wyznaczone przez „Luna-Glob”. Trzeci etap będzie związany z dostarczeniem na Ziemię księżycowego gruntu, który uzyska się przy pomocy pojazdu. W tym celu na Księżyc trzeba będzie dostarczyć raketę, która zabierze te próbki. Kolejny, czwarty etap będzie związany z pracą na Księżycu ludzi i utworzeniem poligonu naukowo-badawczego dla wypracowania metodologii dalszych badań przy udziale kosmonautów.

wg: [www.wp.pl](http://www.wp.pl)



## NEIL SFILMUJE NEILA

Irlandzki reżyser Neil Jordan napisze scenariusz i wyreżyseruje adaptację najnowszej powieści Neila Gaimana *Księga cmentarna*. To opowieść o chłopcu, który zamieszkuje niezwykle miejsce – jest jedynym żyjącym mieszkańcem cmentarza. Wychowany od małości przez duchy i innych rezydentów cmentarza, nauczył się dawno zapomnianych zwyczajów od swoich opiekunów oraz technik znanych jedynie duchom.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## RYBCZYŃSKI W POLSCE

Słynny polski animator, laureat Oscara za film *Tango*, reżyser Zbigniew Rybczyński otworzył w Poznaniu swoją wystawę „Traktat o obrazie”. Przy tej okazji rozmówił, iż na wiosnę wraca z USA do Polski. Od marca przy Wyższej Szkole Biznesu w Nowym Sączu prowadził będzie szkołę animacji i efektów specjalnych.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## KONIEC ERY KRZEMU?

Zdaniem naukowców – możliwości krzemu jako półprzewodnika dochodzą do granic możliwości. Ma go zastąpić węgiel; a konkretnie jedna z jego nanostruktur: grafen. Większa ruchliwość elektronów (stukrotnie przerastająca krzem), największa wytrzymałość w przyrodzie (większa niż w przypadku diamentu), przezroczystość struktury (ekrany dotykowe i i ciekłokrystaliczne) – czynią zeń doskonały materiał przyszłości; na razie barierą są koszty produkcji grafenu.

jpp



## TERMINATOR W KONGRESIE

Do pięciuset zwiększyła się lista dzieł filmowych Biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych. Trafiają na nią filmy uważane za istotną część dziedzictwa kulturowego USA. Wśród dwudziestu pięciu dołączonych właśnie tytułów znalazł się m.in. pierwszy *Terminator* Jamesa Camerona.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## SZYBSZA I MASYWNIEJSZA

Droga Mleczna obraca się szybciej i ma znacznie większą masę niż sądzono dotychczas. Poinformowali o tym naukowcy z Centrum Astrofizyki Harvard-Smithsonian. Okazało się, że Ziemia i Słońce pędzą z prędkością prawie miliona kilometrów na godzinę wokół centrum naszej galaktyki. To aż o 160 tysięcy km/h prędzej niż przypuszczano. Tak duża prędkość obrotowa oznacza, że również masa Drogi Mlecznej musi być mniej więcej o połowę większa niż zakładano; w przeciwnym wypadku galaktyka musiałaby się rozpaść. - Okazuje się więc, że Droga Mleczna wcale nie jest młodszą siostrą swej sąsiadki, Wielkiej Mgławicy Andromedy - podkreślił Mark Reid, który kierował zespołem dokonującym pomiarów.

wg: [www.wp.pl](http://www.wp.pl)

## OBY NIE WYSZŁO JAK Z *DIUNĄ* HERBERTA...

Roland Emmerich (*Dzień Niepodległości*) chce przenieść na ekran słynne dzieło Isaaca Asimova *Fundacja*. Prawa do ekranizacji trzech pierwotnych tomów serii (opublikowanych w latach 1951-53) nabyła właśnie wytwórnia Columbia. *Fundacja* to studium wielkich procesów historycznych, opowieść o walce o władzę, o manipulacji historią i o uzależnieniu społeczeństw od technologii. Powstanie cyklu zainspirował *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego* Edwarda Gibbona. Licząca w sumie siedem tomów *Fundacja* - wraz z Asimovską trylogią *Imperium Galaktyczne*, tetralogią *Roboty* i dwoma tomami opowiadań o nich - tworzy 16-tomową Historię przyszłości.



wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## KOSMICZNY TYDZIEŃ

Telewizyjny kanał „National Geographic” przez kilka styczniowych wieczorów emitował programy popularnonaukowe nt. astronomii i astronautyki.

jpp

## MIĘDZYNARODOWY ROK ASTRONOMII

Droga Mleczna obraca się szybciej i ma znacznie większą masę niż sądzono dotychczas. Poinformowali o tym naukowcy z Centrum Astrofizyki Harvard-Smithsonian. Okazało się, że Ziemia i Słońce pędzą z prędkością prawie miliona kilometrów na godzinę wokół centrum naszej galaktyki. To aż o 160 tysięcy km/h prędzej niż przypuszczano. Tak duża prędkość obrotowa oznacza, że również masa Drogi Mlecznej musi być mniej więcej o połowę większa niż zakładano; w przeciwnym wypadku galaktyka musiałaby się rozpaść. Okazuje się więc, że Droga Mleczna wcale nie jest młodszą siostrą swej sąsiadki, Wielkiej Mgławicy Andromedy - podkreślił Mark Reid, który kierował zespołem dokonującym pomiarów.

wg: [www.wp.pl](http://www.wp.pl)

# ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

Luty - marzec 2009

**K-PAX IV (K-PAX IV: A NEW VISITOR FROM THE CONSTELLATION LYRA) – GENE BREWER**

Wydawca: Książnica

**KROKI W NIEZNANE. ALMANACH FANTASTYKI 2008**

Wydawca: Solaris

**MYTO OGARÓW: MIASTO (TOLL OF HOUNDS) – STEVEN ERIKSON**

Wydawca: MAG

**DWIE WIEŻE (THE TWO TOWERS) – JOHN R.R. TOLKIEN**

Wydawca: Amber. Wznowienie

**NAUKA ŚWIATA DYSKU III (THE SCIENCE OF DISCWORLD III: DARWIN'S WATCH)**

– TERRY PRATCHETT, IAN STEWART, JACK COHEN

Wydawca: Prószyński i S-ka

**MALOWANY CZŁOWIEK, KSIĘGA II (THE PAINTED MAN) – PETER V. BRETT**

Wydawca: Fabryka Słów

**STRUKTURA – MICHAŁ PROTASIUK**

Wydawca: Wydawnictwo Dolnośląskie

**PIEKŁO (INFERNO) – TROY DENNING**

Wydawca: Amber

**SZRAMA (WIPAM) – MARINA DIACZENKO, SIERGIEJ DIACZENKO**

Wydawca: Solaris

**CÓRKA ŁUPIEŻCY – JACEK DUKAJ**

Wydawca: Wydawnictwo Literackie

**LONNIEDYN (UN LUN DUN) – CHINA MIÉVILLE**

Wydawca: MAG

**UCZENNICZA MAGA (THE MAGICIAN'S APPRENTICE) – TRUDI CANAVAN**

Wydawca: Galeria Książki

**ŻELAZNY ANIOŁ (IRON ANGEL) – ALAN CAMPBELLW**

Wydawca: MAG

**CZARNA WODA (BLACK WATER) – D. J. MACHALE**

Wydawca: Rebis

**GAMEDEC. ZABAWECZKI. SZTORM – MARCIN PRZYBYŁEK**

Wydawca: superNOWA

**GLÓD DOTYKU (SKIN HUNGER) – KATHLEEN DUEY**

Wydawca: Akapit Press

**KAMIENNI BOGOWIE (THE STONE GODS) – JEANETTE WINTERSON**

Wydawca: Rebis

**OSTATNIA PRZYGODA – DĘBSKI EUGENIUSZ**

Wydawca: Fabryka Słów

**ZAGINIONA FLOTA. ODWAŻNY t. 3 – CAMPBELL JACK**

Wydawca: Fabryka Słów

**WOJENNE DZWONY – ANTOLOGIA**

Wydawca: Fabryka Słów

**MROCNY ZBAWICIEL t. 2 – ŻAMBOCH MIROSLAV**

Wydawca: Fabryka Słów

**GLÓWĄ W MUR – ORKAN RAFAŁ W.**

Wydawca: Fabryka Słów

**GRAF ZERO – GIBSON WILLIAM**

Wydawca: Książnica

**ZADRA część 2 – PISKORSKI KRZYSZTOF**

Wydawca: Runa

**WSZYSTKIE WEYRY PERNU – MCCAFFREY ANNE**

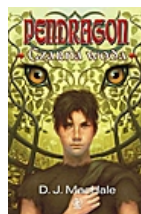
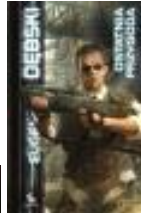
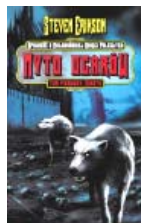
Wydawca: Książnica

**BOLO! (BOLO!) – DAVID WEBER**

Wydawca: Rebis

**KRONIKI MAJIPOORU (MAJIPOOR CHRONICLES) – ROBERT SILVERBERG**

Wydawca: Solaris





**BŁAZEN (FOOL) – CHRISTOPHER MOORE**

Wydawca: MAG

**VIRICONIUM (VIRICONIUM) – M. JOHN HARRISON**

Wydawca: MAG

**MIŁOŚĆ I SEN (LOVE & SLEEP) – JOHN CROWLEY**

Wydawca: Solaris

**KORALINA (CORALINE) – NEIL GAIMAN**

Wydawca: MAG

**ŚWIĘTY WROCŁAW – ŁUKASZ ORBITOWSKI**

Wydawca: Wydawnictwo Literackie

**TRIUMF ENDYMIONA (THE RISE OF ENDYMION) – DAN SIMMONS**

Wydawca: MAG

**WIELKI GUSLAR WITA! – KIR BUŁYCZOW**

Wydawca: Solaris

**ZIMA HELIKONII (HELLICONIA WINTER) – BRIAN W. ALDISS**

Wydawca: Solaris

**BÓG IMPERATOR DIUNY (GOD EMPEROR OF DUNE) – FRANK HERBERT**

Wydawca: Rebis

**HEROS POWINIEN BYĆ JEDEN, ksiega 1 (ГЕРОЙ ДОЛЖЕН БЫТЬ ОДИН) – HENRY LION OLDI**

Wydawca: Fabryka Słów

**ODWET ORKÓW (DER SCHWUR DER ORKS) – MICHAEL PEINKOFER**

Wydawca: Red Horse

**PRZED ŚWITEM (BREAKING DAWN) – STEPHENIE MEYER**

Wydawca: Wydawnictwo Dolnośląskie

**ZŁE MAŁPY (BAD MONKEYS) – MATT RUFF**

Wydawca: Rebis

**KSIĘGA MERLINA – WHITE T.H.**

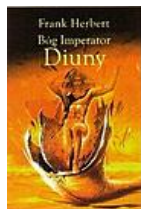
Wydawca: Solaris

**ŻMIJA – SAPKOWSKI ANDRZEJ**

Wydawca: SuperNOWA

**ŁZY NEMESIS – DĘBSKI RAFAŁ**

Wydawca: Fabryka słów (nowe wydanie)



Na podstawie serwisów:  
Esensja.pl, Katedra.nast.pl,  
Solarisnet.pl  
przygotował Janusz Piszczek

**PÓŁKA Z DVD****RADIO WOLNA AMERYKA**

Ponieważ filmy, które ostatnio oglądałem, nie wzbudziły we mnie żywych emocji, tym razem zamiast „półki z DVD” będzie „półka z książkami” (symbolizowana przez dolną część logo). Półka ta robi się ostatnio coraz dłuższa, dlatego ze sporym opóźnieniem zabrałem się za lekturę powieści Philipa Dicka *Radio Wolne Albemuth*. Napisana w roku 1976, została wydana dopiero w roku 1985, już po śmierci autora. Jak informuje Lawrence Sutin w swojej biografii Dicka, jej pierwotny tytuł brzmiał *Valisystem A*. Kiedy wydawca zaproponował wprowadzenie poprawek – Dick zamiast tego po prostu napisał drugą książkę, czyli słynny *Valis* (1978). W sumie więc wszystko skończyło się pomyślnie, bo zamiast jednej powieści otrzymaliśmy dwie: jedną bardzo dobrą, a drugą znakomitą.

Są to dwie zupełnie różne książki inspirowane tym samym ciągiem niesamowitych wizji, które przydarzyły się autorowi w lutym i marcu 1974 r. i które sam określał skrótowym mianem 2-3-74. Wizje te i towarzyszące im wydarzenia, a także przemyślenia Dicka na ich temat, analizuje obszernie Sutin (str. 303-336 i dalej) na podstawie wywiadów z różnymi osobami, a przede wszystkim jeszcze

obszerniejszego dziennika Dicka (liczącego 8 tysięcy stron!) nazwanego „Egzegeza”. Na stronie 304 biografii czytamy:

Prawdę mówiąc, *wydarzenia 2-3-74* najbardziej ze wszystkiego przypominają chimeryczno-kosmiczną fabułę którejś z fantastycznonaukowych powieści Phila Dicka – co nie powinno dziwić, jeżeli się weźmie pod uwagę, komu się to przytrafiło.

Moim zdaniem są one łudząco podobne do obszernych fragmentów *Radio Wolne Albemuth*, powieści rozpisanej na dwóch głównych bohaterów: samego Dicka oraz jego *alter ego* Nicholasa Brady’ego, doświadczającego objawień ze strony wyższej inteligencji o nazwie Valis za pośrednictwem obcego satelity, będącego tytułowym Radiem. Tu po raz pierwszy pojawiają się także inne znane wątki, na przykład Imperium, Które Nigdy Nie Upadło. W *Radiu* jest ono bardzo namacalne, reprezentowane przez faszyzującego (a jak się w końcu okazuje, kryptokomunistycznego) prezydenta Ferrisa F. Fremonta, którego pierwowzorem był Richard Nixon. Łatwo przy tym zauważyć, że skrót FFF (utworzony przez analogię do JFK) można także zinterpretować jako 666, gdyż F jest szóstą literą alfabetu.

Zatem Philip Dick oraz Nicholas Brady żyją w represyjnym systemie, pełnym inwigilacji i donosicielstwa, „w ogromnym więzieniu, bez murów, ograniczonym przez Kanadę, Meksyk i dwa oceany” (str. 84) i tylko Valis wydaje się władny (do czasu), by temu zaradzić. Zanim przeczytałem książkę, sądziłem naiwnie, że będąc niegdyś obywatelem PRL-u powinienem wiedzieć więcej o tego typu ustroju niż Amerykanin Dick, nawet jeśli z wiadomymi służbami nigdy nie miałem do czynienia. Otóż myliłem się całkowicie. W książce opisuje się precyzyjnie metody działania tych służb, pełne doprawdy przerażającej finezji – ale może świadczy to tylko o niedowładzie wyobraźni prostolinijnego obywatela. Jak pisze Dick (na str. 77): „Policja stosuje te same numery od czasów Medów i ludzie wciąż się na nie nabierają”. I dalej: „Po złożeniu pierwszego donosu, zwłaszcza za pieniądze, Nicholas do końca życia byłby podatny na policyjny szantaż. Policja podstawiła mu pętlę stryczka, a on dobrowolnie wsadzał do niej głowę. Wyprzedzał życzenia swoich prześladowców”. Wreszcie refleksja (str. 84): „W czło-wieku tkwi katastrofalne pragnienie dogodzenia innym.”

Chwała Valisowi, mamy to już za sobą. A jeżeli ktoś uważa, że informatorzy zwербowani za czasów PRL-u przez SB byli potworami, a nie ofiarami systemu, niech czym prędzej przeczyta książkę *Radio Wolne Albemuth*. Chociażby z tego powodu warto po nią sięgnąć.

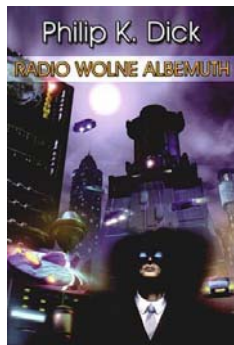
Andrzej Prószyński

PS.

Internetowa *Stopklatka* podaje, że "Radio Wolne Albemuth" zostanie sfilmowane. A oto dostępne dane:

Scenariusz i reżyseria: John Alan Simon,

Obsada: Alanis Morissette, Shea Whigham, Katheryn Winnick, Hanna Hall.



Philip K. Dick, *Radio Free Albemuth*, 1976/1985  
(*Radio Wolne Albemuth*, tłum. Tomasz Bieroń, Zysk i S-ka, Poznań 2002)

Lawrence Sutin, *Divine Invasions. A Life of Philip K. Dick*, 1989  
(*Philip K. Dick. Boże inwazje*, tłum. Lech Jęczmyk, Zysk i S-ka, Poznań 1999, także Rebis, Poznań 2005)



# WITAJCIE W TAJNYM MIEŚCIE

## czyli MOSKWA 1999

Wadim Panow „Wojny prowokują nieudacznicy”  
(Fabryka Słów 2008)



Tytułowa data jest jedynie moim domysłem, wynikłym z nadziei, że Autor potraktował dane astronomiczne z taką samą rzetelnością, jak topografię Moskwy. Swoją drogą, pierwszy raz czytałam książkę fantasy, uzbrojona w całkowicie realny plan miasta, schemat linii metra i kalendarz astronomiczny...

Tajne Miasto, do którego polski czytelnik dopiero nieśmiało zagląda, to świat powołany do życia przez inżyniera-biznesmena Wadima Panowa siedem lat temu. Odzwierciedla go trzynaście powieści, zbiór opowiadań, gra komputerowa i bogata, ciekawie skonstruowana strona internetowa [www.t-grad.com](http://www.t-grad.com), zawierająca encyklopedię, słownik i mapę, tudzież wesoły fan-klub i bardzo ruchliwe forum. „Nieudacznicy” są powieścią otwierającą cykl, a zarazem debiutem pisarskim Panowa, wówczas 29-letniego absolwenta Moskiewskiego Instytutu Lotnictwa.

Tajne Miasto – to Moskwa. Pozornie ta dzisiejsza, współczesna, codzienna i dobrze znana. Zamieszkiwana głównie przez zwykłych ludzi, zwanych inaczej Czelami (trochę mniej oczywisty w polskim przekładzie skrót od rosyjskiego *czelawiek*). Zwanych przez kogo? Ano przez pozostałych mieszkańców – nieludzi, skupionych w trzech Wielkich Domach. Społeczności Domów Ludei, Cudei i Nawi to niedobitki niegdyś potężnych ras, przybyłych z kosmosu i panujących na Ziemi przez tysiąclecia przed pojawieniem się człowieka. Kolejno nawiedzając naszą planetę i rosnąc w potęgę, walczyły z poprzednikami, pokonując ich i spychając do życia w ukryciu, w Tajnym Mieście. Teraz funkcjonują tam wszystkie, kultywując specyficzny ustrój i tradycje każdego rodu oraz tocząc między sobą okresowe wojenki. Moskwa, jaką znamy, jest dla Tajnego Miasta czymś w rodzaju kamuflażu – została wzniesiona, by osłonić i ukryć siedziby Domów. Tajne Miasto nie znajduje się bowiem w świecie równoległym, lecz najzupełniej jawnie spleta się z ludzką częścią grodu. Wspaniałe budowle, będące schronieniem dla rodów Ludów, Cudów i Nawów oraz ich wasali, wznoszą się na głównych ulicach miasta, widoczne dla wszystkich, a przedstawiciele starożytnych ras ocierają się o nas na każdym kroku. Jest bowiem coś, co różni nas, Czelów, od naszych poprzedników na Ziemi – a mianowicie posługiwanie się magią.

Panow wyjaśnia istotę magii w sposób zaiste godny inżyniera – jako „umiejętność przekształcania określonej energii w określone formy”. A że osobista energia jest zbyt ograniczona, magowie czerpią z zasobów samej planety, za pośrednictwem specjalnych urządzeń. Każdy z rodów ma w swoim posiadaniu Źródło – potężny amulet, skupiający energię magiczną. Pochodzenie amuletów jest nie do końca wyjaśnione, a ich charakter nieco kapryśny, poza tym są „nastrojone” na kod genetyczny tylko jednego rodu. Tak więc utrata rodowego Źródła oznacza poważne kłopoty. Nic więc dziwnego, że właśnie walka o jedno ze Źródeł stanowi oś akcji pierwszego tomu cyklu.

Delikatną równowagę między Wielkimi Domami zakłócają narodziny niezwykłego chłopca. Lubomir zwany Zwiastunem jest potężnym magiem, a jego pojawienie się rzeczywiście zwiastuje zmiany, urodził się bowiem w Wielkim Domu Ludei, zwanym Zielonym Domem – matriarchalnej społeczności, rządzonej przez królową-kapłankę i charakteryzującej się tym, iż moc magiczną posiadają wyłącznie kobiety. Urzędująca królowa pragnie wychować chłopca na swego następcę, bowiem według legendy Ludowie czekali aż osiem tysięcy lat na maga-mężczyznę. Lubomir ma jednak odmienne plany.

Ucieka królowej i zaczyna własną grę o władzę, podporządkowując sobie jeden z wasalnych klanów rodu – Czerwone Czapki, osobników ograniczonych umysłowo, ale mocno skłonnych do bitki. Atakując Zamek – siedzibę Wielkiego Domu Cudei (inaczej: Zakonu), omal nie zdobywają ich Źródła – Amuletu Kartaginy, jednak na scenę wkracza trzecia siła. Nawowie z Ciemnego Dworu również pragną dostać w swoje ręce amulet Cudów i także zatrudniają w tym celu najemników – Czelów, czyli ludzi. Są bowiem wśród nas osobnicy świadomy istnienia Tajnego Miasta i możliwości jego mieszkańców. Akcja przyspiesza, gdy ranny najemnik Kortez zostaje zmuszony do ucieczki samochodem zwykłego, „nieuświadomionego” Czela, a co więcej, do powierzenia mu amuletu. W ten sposób do grona bohaterów powieści (a prawdopodobnie również całego cyklu) dołącza Artiom Gołowin, który ze zwykłego moskiewskiego urzędnika staje się członkiem komanda najemników, biorącego udział we wszystkich ważnych wydarzeniach Tajnego Miasta.

Nie tylko inicjały bohatera, ale i sam scenariusz, w którym pozornie nie wyróżniający się niczym szczególnym młody i samotny mieszkaniec Moskwy uzyskuje dostęp do magicznych mocy oraz fantastycznego świata, istniejącego tuż obok jego dość nudnej i monotonnej codzienności, przywodzą na myśl Antona Gorodeckiego z cyklu „Patroli” Siergieja Łukjanienki. Wiele wskazuje na to, że Artiom, podobnie jak Anton, będzie w kolejnych tomach rozwijać się i ewoluować, stając się obrońcą interesów całej społeczności, nie zaś, jak początkowo, tylko jednej ze stron konfliktu. Nie wiem, jak taśma produkcyjna Fabryki Słów udźwignie czternastotomową – na chwilę obecną – epopeję, ale bardzo chciałabym przekonać się, co koniec końców „wyróżnie” z Artioma...

Powieść ma jeszcze jednego ludzkiego bohatera, majora wydziału dochodzeń specjalnych policji, prowadzącego śledztwo w sprawie seryjnego mordercy – maniaka. Ten wątek to dla czytelnika odskocznia od intryg Tajnego Miasta, fragment z uczciwego rosyjskiego kryminału: opisuje szczegółowo działania policji, kreśli portrety samego Kornułowa i jego współpracowników. Kornułow zresztą w zabawny sposób przypomina słynnego amerykańskiego serialowego porucznika Columbo: mało imponująca sylwetka, szare wymięte ubranie, opadające powieki, niechęć do broni i nałogowe palenie... Do tego niekonwencjonalne metody śledztwa i wysoka skuteczność. Jedyne wiarygodność rozmowy z komisarzem Ciemnego Dworu budzi moje wątpliwości – nawet jak na tak otwarty umysł, major zbyt łatwoiwnie oddaje Nawowi dowody rzeczowe. Ale to pewnie wynik działania magii...

Magia musiały również pomieszać szyki tłumaczowi, bo chyba tylko nadprzyrodzoną interwencją da się wytłumaczyć przemianę samotnego (*odinokij*) ptaka w jednookiego. Najzabawniejsze były jednak efekty nieobeznania z mocno nieoficjalnym rosyjskim, owocujące przekładami o podtekście kulinarnym tam, gdzie akurat *blin* czy *chrien* zostały użyte wyłącznie jako popularne, neutralne zamienniki słów zupełnie niecenzuralnych. Miało także miejsce kilka innych nieporozumień językowych, zmieniających w sporym stopniu sens wypowiedzi bohaterów. Polemizowałabym również z zasadnością tłumaczenia nazw ulic i dzielnic Moskwy. W literaturze i przewodnikach powszechnie spotykamy Krasną Priesnię, Sadowoje Kolco, Łosinyj Ostrow czy Worobiowe Gory. Jest to ogólnie przyjęte (analogicznie jak West End czy Notting Hill), zaś jeśli już przekładać, to prawidłowo (Pierścień Sadowy, Łosia Wyspa).

W odróżnieniu od kilku innych zainaugurowanych ostatnio przez Fabrykę Słów cykli rosyjskich autorów, pierwszy tom "Tajnego Miasta" ma zamkniętą fabułę i jednoznaczne zakończenie. Sądzę, że ta informacja nie jest spojlerem, bowiem od początku wydaje się oczywiste, że zamiary Lubomira zagrażają wszystkim, a urzeczywistnienie obłąkańczych planów byłoby końcem Tajnego Miasta, Moskwy i całego świata. Oraz oczywiście dopiero co rozpoczętego cyklu. Interesujące jest za to uzasadnienie losu tego wielkiego maga, obdarzonego niezwykłą mocą wybrańca. Zabrakło mu czysto ludzkich doświadczeń – akceptacji otoczenia, umiejętności odczuwania miłości i przyjaźni czy zdolności do współpracy. Manipulowany i wykorzystywany, niekochany i samotny od dzieciństwa, potrafił jedynie nienawidzić i niszczyć. Bo czy to w świecie realnym, czy magicznym – konflikty najczęściej prowokują nieudacznicy...

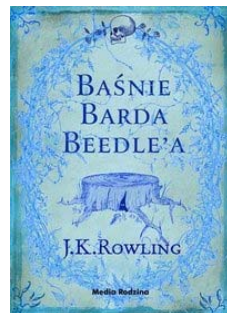
# DOPOWIADANIE ŚWIATA

„Baśnie barda Beedle’a” mogą nieco zaskoczyć miłośników przygód Harry’ego Pottera. W tej niewielkiej, napisanej dla celów charytatywnych książeczce nie uświadczą się rozbudowanych intryg ani przygód: wypełnia ją pięć krótkich baśni, opatrzonych „komentarzem profesora Dumbledore’a”. Widac wyraźnie, że są one pokłosiem tego, co zajmowało J.K. Rowling w trakcie pracy nad ostatnimi tomami serii: od szybkiej, emocjonującej akcji ważniejszej dla niej było odkrywanie (dobudowywanie) historii świata przedstawionego oraz przeszłości bohaterów. Fabułę „Księcia półkrwi” wypełniało poszukiwanie przeszłości lorda Voldemorta oraz kierujących nim motywów, tęsknot i obsesji; „Insygnia śmierci” zawierały natomiast rozbudowaną zagadkę związaną z legendą o trzech magicznych przedmiotach mających czynić ich posiadaczy niezwycięzonymi. W „Baśniach...” ta właśnie historia okazuje się być utworem literackim – jedną z baśni napisanych przez szesnastowiecznego maga, postać historyczną i umiejscowioną mocno w historii magicznego świata.

Właśnie to zakotwiczenie w (fikcyjnej) historii stanowi najmocniejszą stronę wydawnictwa, które jako literatura sensu stricto mogłaby być co najwyżej ciekawostką. Opowieści Beedle’a to ciekawe baśnie z morałami. Jedne zdają sprawę ze wspólnej czarodziejom i Mugolom tęsknoty za niepodatnością na cierpienie (*invulnerability*), niosąc uniwersalne przesłanie, że wola bycia nadczłowiekiem czyni nieludzkim (*seeking to become superhuman... renders... inhuman*), że kto próbuje oszukać śmierć, zawsze na koniec przegrywa, a przede wszystkim – że magia nigdy nie pomoże uleczyć typowo ludzkich tęsknot i słabości, że mag jest zawsze i przede wszystkim człowiekiem. Inne eksploatują ograny temat przyjaźni i nieprzyjaźni między magiczną i nie-magiczną wspólnotą, przekonując, że przyjaźń i pomoc w stosunku do biednych Mugoli jest wskazana, a wrogość nie. Uwagi Dumbledore’a są nie tylko komentarzem literackim, ale ujmują te opowieści w szerszej perspektywie, opisując losy samych historii i stosunku magów do nich. I tak historia młodego czarodzieja, którego czary ojca zmuszają do pomagania nie-magom, okazuje się być przekręcana w czasach, gdy czarodzieje są prześladowani i ukrywają swoje istnienie, żyjąc w zagrożeniu. Historia króla, który nakazuje prześladować czarodziejów, a następnie sam chce zostać jednym z nich, jest pretekstem do pokazania historii animagów. Z kolei znana z „Pottera” opowieść o trzech braciach pozwala ukazać, jak owe artefakty czyniące rzekomo niezwycięzonymi sprowadzają na ludzi twierdzących, że je posiadają, porażki, nieszczęścia i śmierć. Magia to nie wszystko – dowiadujemy się, i choć nie jest to bardzo odkrywca teza, warta jest podkreślenia jako świadectwo wielowymiarowości świata, która nie do końca widoczna była w trochę zbyt czarno-białych zmaganiach „dobra” ze „złem” w serii o Potterze.

„Baśnie barda Beedle’a” powinny być moim zdaniem oceniane przede wszystkim jako utwór charytatywny, z którego tantiemy przeznaczony są w całości na fundację współzałożoną przez J.K. Rowling. Jest to książeczka do przeczytania, wydana bardzo elegancko w twardej oprawie, udającej przybrudzoną okładkę historycznego wydania. Całości dopełniają ilustracje autorki. Jeśli więc kogoś interesuje świat przedstawiony serii o „Harrym Potterze”, może sięgnąć po to wydawnictwo z przyjemnością.

Michał Szklarski



Nasz człowiek znów donosi z Londynu:

## MITOLOGICZNY REMAKE

Louis Leterrier reżyseruje remake głośnego *Clash of The Titans* z roku 1981. Tym razem nie będzie animacji poklatkowej – zamiast niej będziemy mieli CGI. Jak na razie co do obsady wiadomo tylko, że Perseusza zagra: Sam Worthington, reszta jest na razie zagadką.

Film powstaje całkowicie w UK, w Longcross Studios. Powstał tam m.in., nadawany przez brytyjską ITV, serial *Primeval*. Longcross Studios jest ciekawym miejscem – chociażby z uwagi na fakt, że wcześniej były one bazą brytyjskiego Ministerstwa Obrony Narodowej.

Wracając do tematu: premiera filmu jest przewidziana na rok 2010 (obecnie jest w fazie przedprodukcji, a prace pełną parą zaczną się na wiosnę br.).

Framestore (czyli firma, w której pracuję) będzie odpowiedzialna za sceny z Meduzą, a dokładnie za całe otoczenie, za postać Meduzy itp... Prace dopiero się zaczęły, wczoraj byłem razem z naszymi animatorami na miejscu w Longcross przygotować dla nich infrastrukturę. Miałem więc okazję podejrzeć filmowców przy pracy. Powstały już pierwsze makiety scenerii i powoli zaczyna się budowa scenografii w pełnej skali. Podejrzałem też trochę tzw. artworks – i wyglądało to naprawdę obiecująco (z niecierpliwością czekam na efekty końcowe, np. scenę ze skorpionami!).

A' propos Meduzy – pozytywnie zdziwiłem się, gdy zobaczyłem już prawie wykończony model 3D zrobiony przez naszych animatorów, albowiem Meduza będzie wyglądała dosyć fajnie! Chociaż jestem pewien, że niektóre osoby nie zaakceptują tego wyglądu. Dlaczego? [Uwaga: Spoiler!] Otóż wyglądem będzie przypominać istoty znane ze świata fantasy pod mianem Naga (górną połowę ciała kobieta, plus wężowe włosy, dolną połowę wąż).

Podsumowując: film zapowiada się ciekawie, chociaż mam ogromne oczekiwania wobec niego – z uwagi na fakt, że lubiłem bardzo oryginał z 1981 roku. No, ale „pożyjemy, zobaczymy”...

Conan

P.S.

Niestety na razie nie mogę dostarczyć żadnych obrazków. Firma jest paranoidalna, jeśli chodzi o takie detale!

### ZMIERZCH TYTANÓW aka STARCIE TYTANÓW (1981)

Perseusz, syn Zeusa, wyrusza w pełną przygodę i niebezpieczną drogę, by dotrzeć do swej ukochanej Andromedy. Nim jednak ją poślubi, będzie musiał przejść pomyślnie wszystkie próby, jakie zgotowali mu zazdrośni o względy pięknej Andromedy bogowie. Sam Zeus jest jednym z konkurentów Perseusza. Dzielny młodzieniec nie jest zdany jedynie na własne siły, może bowiem korzystać z pomocy skrzydlatego konia Pegaza i z rad wyjątkowo mądrej sowy.

Znani aktorzy, ciekawe (oczywiście, jak na rok 1981) efekty specjalne i doskonały montaż sprawiają, że ekranizację starożytnego mitu ogląda się niczym film akcji.





## PRZEDWCZORAJ...

**Tytuł:** The Day the Earth Stood Still / Dzień, w którym zatrzymała się Ziemia

**Produkcja:** USA, 1951

**Gatunek:** Klasyk SF

**Dyrekcja:** Robert Wise

**Za udział wzięli:** Michael Rennie, Patricia Neal, Hugh Marlowe, Sam Jaffe

**O co chodzi:** Kosmiczne ostrzeżenie dla Ziemi

**Jakie to jest:** W samym sercu stolicy USA ląduje pojazd typu UFO. Zadaniem przybysza imieniem Klaatu jest przekonanie ludzkości do zaprzestania prób z bronią atomową. Wyciągnięta dłoń i słynne „Przybywamy w pokoju” nic dla nas jednak nie znaczy. Prezent w postaci tuby do badania innych planet (o czym zgromadzeni wokół UFA żołnierze nie wiedzą) oczywiście co poniektórych wyprowadza z równowagi, pękają nerwy – i pada symboliczny strzał. I tak na klasycznej zasadzie „najpierw strzelamy, a potem pytamy” odbywa się pierwsza historyczna wymiana zdań przy jakże bliskim spotkaniu III stopnia.

Ze statku wychodzi superrobot Gort, który skutecznie odiera atak Ziemiaków laserem, niszcząc każdy napotkany wojskowy sprzęt: karabiny, armaty, czołgi. Klaatu zostaje zabrany do szpitala w Waszyngtonie i tam opowiada o celu wizyty: chce spotkać się z przedstawicielami wszystkich nacji i wygłosić przesłanie. Podejrzliwy rząd jednak nie jest chętny na zorganizowanie takiego spotkania.

Stacje telewizyjne, jak i wojsko oblegają miejsce lądowania statku relacjonując każdy szczegół. Specjaliści próbują dostać się na pokład, ale żadne wiertło nie jest w stanie przebić kadłuba. Bohater nie chce rozmawiać tylko z przedstawicielem jednego narodu, ale skomplikowana sytuacja polityczna nie jest w stanie sprostać jego wymaganiom. Klaatu przebiera się więc w ziemskie ciuchy i decyduje działać na własną rękę. Wynajmuje mieszkanie – przychodzi mu to z łatwością, gdyż ma nienaganne maniery oraz posługuje się wzorową angielszczyzną – gdy tymczasem wojsko zaczyna szukać zbiega. Media nasilają łapankę krzycząc o niejasnych intencjach przybysza.

Ostatecznie Obcy, aby uzyskać mores, demonstruje siłę obcej cywilizacji: na znak przewagi zostają na pół godziny unieruchomione wszystkie ziemskie mechanizmy. Jednak Ziemiaki nic sobie z tego nie robią: Klaatu zostaje postrzelony, sytuacja zaczyna wymykać się z rąk. Teraz wszystko zależy od profesora i pięknej pani...



Przemowa Klaatu na trwałe zapisała się w historii kina SF: „Dziękuję nam miliony lat świetlnych. Mieliliśmy swoje wojny, ale dawno już nauczyliśmy się żyć w pokoju. Teraz wy, niespokojni mieszkańcy Ziemi ze swoimi bombami atomowymi i wodorowymi, zaczynacie zagrażać kosmosowi i nieznanym wam sąsiadom z innych planet. Życie w pokoju albo będziemy musieli was zniszczyć!”.

### **Ocena (1-5):**

**Robot:** 5

**Ziemia stop:** 5

**Przeestroga:** 5

**Fajność:** 5

**Cytat:** Klaatu Barada Nikto

**Ciekawostka przyrodnicza:** Kosmiczne hasło „Klaatu Barada Nikto” pokutuje od ponad pół wieku w popkulturze – od imion postaci w *Powrocie Jedi* po *Armię Ciemności*.

Paweł L.

*/www.zakazanaplaneta.pl/*

## ...I DZIŚ

**Tytuł:** The Day the Earth Stood Still / Dzień w którym zatrzymała się Ziemia

**Produkcja:** USA, 2008

**Gatunek:** Fantastycznonaukowy

**Dyrekcja:** Scott Derrickson

**Za udział wzięli:** Keanu, Jennifer Connely, Will Smith Jr., John Cleese, T-Bag, Bruce Baxter z *King Konga*, kolega Jacka Bauera, kultowy Chińczyk

**O co chodzi:** Kosmiczny Klaatu przylatuje na Ziemię z propozycją nie do odrzucenia *stanęła Ziemia*. Jednych odstraszał Keanu, drugich sama koncepcja remakowania klasyka o kultowym kosmicie i jego robocim koledze. Ja natomiast spodziewałem się w miarę przyzwoitego filmowego SFa, który mnie nie będzie wkurzał, będzie miał parę dobrych scen, ale przez swoją przewidywalność ocenię go na 4. Niestety – nie.

Pan Scott Derrickson o filmie tym śnił ponoć od lat. Ewidentnie widać, że wyklarował sobie w mózgu kilka kultowych scenek i dialogów, które następnie umieścił w trailerze. Problem polega na tym, że pomiędzy tymi scenkami musiało się znaleźć nieco wypełniacza, a na końcu jakieś w miarę rozumne zakończenie. Niestety, z tymi elementami właśnie jest problem. Krótko mówiąc: film jest po prostu lekko... płaski.



Widać, że twórcy starali się w miarę trzymać oryginału – wiele scen tudzież dialogów jest wręcz przeniesionych z roku 1951, choć oczywiście całość odpowiednio unowocześniona (kula energii zamiast UFA, Central Park zamiast trawnika w Waszyngtonie, Pani Sekretarz zamiast Pana Sekretarza, murzyńskie dziecko zamiast białego dziecka), jednak ogólnie struktura filmu i kluczowe sceny są zachowane. Mamy też nawiązania do innej klasyki, jak np. zbieranie naukowców przez wojsko po chatach, rodem z *Andromeda Strain*. Ta wysoka forma wystarcza jednak tylko tak na 1/3 czasu projekcji, bo potem zaczyna się kreacyjny lot Pana Reżysera.



Największym odstępstwem od oryginału jest sam Klaatu. W klasyku był on zwykłym kolesiem, który zdobywał wiedzę o Ziemi cwaniąc wchodząc w interakcje z zamieszkującą ją ludnością. Tutaj Keanu ma praktycznie boskie moce, które pozwalają mu robić właściwie wszystko – od uruchomienia odłączonego telefonu po wskrzeszenie nieboszczyka. Natomiast wiedzę swoją o ludziach czerpie wyłącznie z obserwacji koleżanki Connelly z jej wkurzającym murzyńskim bachorem. Rozumiem, że dla przeciętnego widza oglądanie super kolesia w gajerze jest ciekawsze niż zwykłego kolesia w gajerze, ale przez tę omnipotencję postać ta mega traci. O aktorstwie samego Keanu normalnie nie można dobrego słowa powiedzieć i sam korzystam z tego przy każdej okazji, ale do roli ponurego kosmity kolesi nadał się idealnie. Właściwie chyba trzeba powiedzieć, że jego rola to jeden z nielicznych plusów filmu. Pomimo debilizmu postępowania samej postaci – Keanu robi co może, aby wypadła ona jak najlepiej (i, gdyby wyrwać go z kontekstu, to całkiem nieźle mu to wyszło).

Jedziemy dalej: nigdzie nie jest wyjaśnione, kim właściwie jest Gort i jaka jest jego rola (poza tym, że silikonowo-genetycznie-cośtam). To po prostu wielki robot-potwór, który atakuje Nowy Jork, a potem zapominamy o nim na godzinę filmu. Zamiast powiedzieć nam o nim cokolwiek – reżyser pozwala nam oglądać



jego pojedynki z samolotami, czołgami i jeszcze większe cuda-wianki. Gort zachowuje co prawda swój nimb milczącego, niezniszczalnego arcyroboty, ale to ciut za mało. Cud, że w ogóle znalazło się miejsce dla „Klaatu Barada Nikto” – ale wstawione jest to tak bez sensu, że 99% widowni bierze ten tekst po prostu za jakiś kosmiczny bełkot.

Najsilniej do klimatu ogólnie SF lat 50. film próbuje chyba nawiązać scenami militarnymi. Tutaj obłąkany dyrektor wojska nieokreślonego stopnia, T-Bag wysyła na Gorta kolejne fale ataku, od samolotów po czołgi, których masowa przywodzi na myśl inny klasyk – *Megiddo*. Domyślam się, że te sceny, wstawione idealnie pod publiczność, miały właśnie obrazować dziki warmongeryzm oraz generałów w ciemnych okularach wysyłających w kinie od lat dywizje do walki z kosmitami – tu jednak tak kontrastuje to z resztą filmu, że budzi tylko wyrwót oczu.



Jak pamiętamy – w wersji retro jedną z głównych postaci był profesor Barnhardt. Tutaj pojawia się on, a jakże, na bite dwie minuty czasu ekranowego, a gra go nie kto inny, jak John Cleese. Rozumiem, że Cleese jest kultowy i bardzo starał się zagrać postać dramatyczną, a nie komediową – ale sorry: to jedna z największych castingowych kul w płot w historii kina. I nie pomoże tu nawet dość żenująca parafraza ze sceną przy tablicy. Poza wzmiankowanym Cleesem do obsady czepić się nie mogą. Connelly jak zwykle bardzo daje radę i nawet Murzyniátko radzi sobie idealnie, wkurzając bohaterów filmu i nas. Sceny dramatyczno-międzyludzkie są nawet na mega dobrym poziomie (zwłaszcza przez pierwsze pół godziny filmu) – ale niestety z czasem muszą ustąpić miejsca kosmicznemu blubraniu, które jest znacznie mniej przekonujące.

Sama tzw. oś fabularna też pozostawia sporo do życzenia: Jak każdy się domyślił (albo zobaczył w trailerach) – przesłanie kosmity zmieniono z pokojowego na eko. Pomimo mało ekscytującej natury tej tematyki można ją było w filmie przekazać



w miarę dramatyczny sposób; niestety tego nie zrobiono. Jest ono zaserwowane zresztą wyjątkowo mgliście i poza tym, że Keanu powtarza, że „ludzie muszą się zmienić” – nie do końca wiadomo, o co mu właściwie chodzi. Wątpliwości natury logicznej budzi też sam cel jego wizyty: po cholery Klaatu w ogóle tu przyleciał i chce wystąpić przed ONZem, skoro twierdzi, że decyzja na temat Ziemi została już podjęta i jest ostateczna? Chce przekazać wszystkim hurtem dobre wieści?

Poznanie naszej kochanej planety przez Klaatu w infantylnych dialogach ze starej wersji było milion razy bardziej sensowne niż jego doświadczenia współczesne. Mamy tu momentalny przeskok od totalnego nierozumienia ludzi przez kosmitę po naiwną sympatię do nich, co w porównaniu z socjalną rzeźbą Klaatu w wersji oryginalnej jest po prostu prymitywne. Keanu w kółko powtarza, jak ludzie różnią się od niego i jacy są cieńcy – a potem nagle staje się wielkim przyjacielem wszystkich. Nie pomaga tu dość toporna scena macdonaldowej rozmowy z innym kosmicznym zesłańcem siedzącym na Ziemi od 70 lat; kurde, ten dialog jest na poziomie *SG-1*.

Film porusza też modny ostatnio wątek apokaliptyczny i „jak ludzkość sobie radzi czekając na koniec świata” (w tym wypadku atak kosmitów). Rozumiem, że nie jest to główny temat filmu, ale potraktowany został tak zlewacko, że nie wiem – *Wojna światów* to nie jest (za to są tradycyjne stockowe zdjęcia zamieszek widoczne w telewizorze plus korki na ulicach). Miłe natomiast jest nawiązanie do dokonania Willa Smitha seniora w postaci jazdy jego potomka ulicami opuszczonego Nowego Jorku.

No, i jak zwykle w takich przypadkach żal – bo mogło wyjść z tego coś dobrego. Film ma miły styl wizualny, momentami fajny klimat i kilka scen jest naprawdę świetnych. Niestety, padł ofiarą widowiskowości, efektywności i poprawiania na siłę czegoś, co poprawy nie wymaga. Pan Derrickson najwyraźniej myślał właśnie półkulą mózgu odpowiedzialną za visual, a nie sensowne postacie. Na temat samego stawiania Ziemi tudzież zakończenia nie będę się wypowiadał z oczywistych powodów – jednak zaznaczę, że większej impotencji kreatywnej dawno nie widziałem. Zaczynam mocno podejrzewać, że stylem *Mgły* polski dystrybutor zapomniał wysłać do kin jednej rolki z filmem – tym razem ostatniej.

Stary *DTESS* był oczywiście – jak na współczesne standardy – długi, powolny i mało epiczny. Może jednak właśnie dzięki temu postaci miały tam ręce i nogi, wszystko z czegoś wynikało, wątki zaczynały się, rozwijały i były ładnie zamykane, a sam przebieg akcji przekonujący. Cóż, jak się okazuje – teraz już takich nie robią.

## **Ocena (1-5):**

**Nawiązania do Cloverfielda:** 5

**Klaatu:** 4

**Gort:** 4

**Fajność:** 3

**Cytat:**

There's another side to you. I feel it now!

**Ciekawostka przyrodnicza:** W trakcie seansu wymyśliłem jeszcze lepszy rimejk: Czarnoskóry żołnierz USA wraca z Iraku do kraju i postanawia odwiedzić w Teksasie swojego kolegę z wojska. Na miejscu okazuje się, że kolega niestety nie żyje, a za to bohatera zaczyna prześladować zły szeryf-rasista. Żołnierz ucieka przed nim w towarzystwie kobiety, murzyńskiego dziecka i psa, a ponieważ w Iraku nauczył się pustynnych sztuczek zastawia różne pułapki na żołdaków szeryfa. Na koniec jest wielka strzelanina, ale pułkownik przekonuje go, by się poddał. W kolejnych częściach wypuszczają go z więzienia i wysyłają na różne misje w świecie!



Commander John J. Adams  
/www.zakazanaplaneta.pl/

(tytuł/y od redakcji INFO)

## MUZYKA – FANTASTYKA – FANTAZJA

# PIERŚCIEŃ NIBELUNGA (2) BUNT BOGINI



O ile „Złoto Renu” to zaledwie wstęp, nie dający pojęcia o rozmachu całej historii, o tyle część druga powinna zadowolić najbardziej wybrednych odbiorców. Mało że pojawiają się tutaj motywy fabularne dziwnie skądś znajome (jak złamany miecz na nowo przekuty!), że słyszymy wreszcie porywający temat cwału walkirii na bitewnym polu, to tu właśnie muzyka i treść ujawniają swą naprawdę wielką siłę i psychologiczną głębię.



Zajrzyjmy zatem na scenę, gdzie w magicznych przestrzeniach Walhali dorosło kolejne pokolenie nieśmiertelnych. To walkirie, córki Wotana i Erdy. Kim są te panny? To boginie wojny, postaci zaczerpnięte z mitologii skandynawskiej, córki boga Odyna. Było ich w sumie dziewiętnaście, lecz Wagner, przenosząc je w realia swojego dramatu, jak i kierując się zapewne względami praktycznymi przy scenach zbiorowych, ograniczył ich liczbę do dziewięciu. W czasie walki opiekowały się walecznymi rycerzami, zaś poległych bohaterów odprowadzały na spoczynek do siedziby bogów. Lecz w drugiej części cyklu, paradoksalnie, nie one są najważniejsze, a przynajmniej nie wszystkie i nie na początku. Nadszedł bowiem czas, by do akcji wkroczył człowiek.

Trudno określić czas, jaki minął od chwili, gdy olbrzym Fafner posiadał bogactwo Renu i pierścień zeń wykuty. Pierścień obciążony klątwą Nibelunga i krwią brata splamiony. By uwolnić świat od klątwy Alberyka – Wotan musi odzyskać pierścień i złoto z powrotem na dnie rzeki ukryć. Obmyśla plan. Pod ludzką postacią, jako rycerz Wälse (tu się tłumaczy jako Wilk) obcuje ze śmiertelną kobietą, która bliźnięta mu rodzi: dziewczynkę i chłopca. Dzieci wkrótce rozdzielone, ledwie wiedzą o sobie nawzajem. Młody Wälsung (Wilczek) dorasta w leśnej głuszy pod czujnym okiem ojca. Kochani i przysposobiani do rycerskiego rzemiosła, odegrać ma istotną rolę w planach ojca. Mijają lata.

Rozpoczyna się „Walkiria”. Scenę znów okrywa mrok. Jest noc, a w niej rozbrzmiewa muzyka: gwałtowna linia melodyczna, dynamiczna i groźna, sugestywnie maluje nastrój nocnej burzy. Straszna, pełna cieni i dziwacznych kształtów ciemność co rusz przesywają błyskawice. W taki czas wszystko może się wydarzyć. Światło błyskawicy znów rozprasza mrok i wtedy wzrok wychwytuje dwie postaci w dwóch niezależnych planach i już ich z pola widzenia nie traci. Jedną z nich jest samotna kobieta, która krząta się w obejściu chaty zagubionej w leśnej głuszy. Rozgląda się niepewnie, lecz działa rutynowo, jakby swe czynności powtarzała co dnia, czekając na to, co ma się zdarzyć. Druga postać to mężczyzna. Ucieka przed burzą, a może przed czymś groźniejszym od burzy? Stabnie, biegnie ostatkiem sił. Wyczerpany dobiega do chaty i pada u stóp kobiety. Tak się spotkali.

„Pierścień Nibelunga” nie jest prostym przeniesieniem na scenę treści XIII-wiecznej „Pieśni o Nibelungach”. Znający, choćby tylko z opracowań, treść mitu – bez trudu dostrzegą różnice między tekstem a jego muzyczną wersją. Z łatwością zauważą, jak wysoce twórczą adaptacją jest dzieło Wagnera, poddające fabułę daleko idącemu przetworzeniu, tak by dopasować ją do wymogów muzycznego dramatu i głębszej idei. Nie chodzi przy tym tylko o to, że w micie narracja skupia się na postaci Zygfyryda, a Wagner przenosi punkt ciężkości na wymyślone przez siebie postaci i cofa się przy tym daleko w przeszłość, do czasów hen sprzed narodzin herosa, do których dopiero stopniowo prowadzi, ukazując ich przyczynę. Miesza i zapożycza wątki, sięgając po różne wersje tej samej legendy, znajdujące odbicie głównie w mitologii skandynawskiej. W efekcie powstał utwór w pełni samodzielny, dość luźno w literackim pierwowzorze osadzony.

Takie podejście do materiału literackiego Wagner zastosował również przy pracy nad „Lohengrinem” i „Parsifalem”. Tam z kolei przekształcaniu wątków i łączeniu różnych wersji tej samej legendy kompozytor poddał mit świętego Graala. Może będzie kiedyś okazja, by i tym operom przyjrzeć się z bliska.

Tymczasem nocą spotkali się w lesie: Zyglinde i Zygmund. Spolszczenie tych imion, zabieg zresztą niezbyt szczęśliwy, nic nikomu nie mówi. Wiele natomiast wyjaśnia oryginalne brzmienie niemieckie. Wagner nadał im bowiem imiona: Sieglind i Siegmund, a w przyszłości jeszcze jeden bohater będzie nosił imię Siegfried. Po niemiecku „sieg” oznacza zwycięstwo. A zatem to człowiek, mimo swej kruchej, śmiertelnej natury, jak i poniesionej w finale klęski, jest w Pierścieniu nosicielem idei chwały i nadziei na ostateczne zwycięstwo. Bogowie zaś, podobnie do bogów greckich, są pełni wad, wewnątrz zepsuci i tak naprawdę – słabi, zaś „Pierścień Nibelunga” ukazuje proces stopniowego upadku świata za ich przyczyną.

Fabuła „Walkirii” jest ważna dla całego dzieła, bogata w wydarzenia i bardzo złożona. Nie sposób mówić o Nibelungu bez wiedzy o tym, co wydarzyło się tamtej burzliwej nocy i rankiem następnego dnia. O tej nocy trzeba opowiedzieć dokładnie. Milcz więc, muzyko, na chwilę i pozwól słowu dojść do słowa:

Zyglinde jest żoną Hundinga, okrutnego rycerza, za którego przed laty została wbrew woli wydana. Pędziłaby życie szare i smutne, gdyby nie pamięć dziwnego wydarzenia z dnia ślubu, gdy zjawił się nagle tajemniczy Wędrowiec i obwieścił nadejście bohatera, który bieg spraw odwróci. Dla niego to zostawia oręż – miecz Notung (Potrzeba), by był mu osłoną w ostatecznej walce. Mówiąc to wbił miecz w pień drzewa i odszedł. Każdy próbował miecz wyciągnąć, lecz ów tkwił jak zaklęty. Wiele dni i nocy zeszło Zyglindzie na wyczekiwaniu, lecz zapowiadany mściciel nie nadchodził. Przez lata pielęgnowała ostrze, by nie stępsiało. Lśniący i gotowy Notung czekał na tego, któremu był przeznaczony. A gdy tej nocy u jej stóp padł wycieńczony zbieg – niczego nie przeczuła. Tymczasem Hunding okazał się dawnym wrogiem nieproszonego gościa. Walsung! Więc tuś się schroniń, nędzniku! Tuś umknąj z pola walki przede mną! Lecz niech tam, dziś bądź mym gościem, przeczekaaj noc i burzę, lecz jutro stawaj do walki. O świcie wyrównamy rachunki.

Brzemienna w skutki była ta noc. Wszystko, co najważniejsze, zdarzy się właśnie teraz. Świat bogów i ludzi połączy los. Wypadki dzieją się równocześnie, lecz ze względów jasności narracji następują po sobie. Hunding, uśpiony przez Zyglinde zielen dodanym do wina, już nie przeszkadza, a między dwojgiem rodzi się uczucie.



Imię Wälsung niegodne jest ciebie, tyś jest Zygmun, bo do zwycięstwa przeznaczył cię bóg. Pójdź za mną. Tak oto Notung trafia do rąk Zygmun, a miłość między dwojgiem spełnia się tej nocy. Dopiero wtedy ze zgrozą, od słowa do słowa, od wspomnień do wspomnień, odkrywają łączące ich więzy pokrewieństwa. Niestety, zdarzeń i ich skutków cofnąć już nie można...

Do tej pory wszystko szło zgodnie z planem Wotana. Syn, zbrojny w boski miecz, mógł wreszcie spełnić przeznaczenie: odzyskać pierścień i zwrócić złoto nurtom rzeki. Lecz stało się tak, że ten najważniejszy z bogów nie przewidział rozwoju wypadków! Oto punkt zwrotny dramatu. Od tej pory wszystko będzie szło nie tak. Fryka, jego prawowita małżonka i bogini domowego ogniska, żąda kary za kazirodzy związek jego nieślubnych dzieci. Nie ma przy tym znaczenia, że Zygmun przeznaczony jest do wyższych celów. Taka miłość hańbi obyczaje, bóg więc musi wymierzyć karę. A wedle praw boskich – za taką winę kara jest tylko jedna: Wotan musi unicestwić syna.

Do akcji wkracza tytułowa walkiria. Ukochana córka Wotana, dzielna, mądra i czuła. Brunhilda. Już słyhać znany temat muzyczny, lecz na razie jest to zaledwie krótki zwiastun. Usłyszymy go zawsze w związku z jej działaniem lub gdy ona sama będzie w pobliżu. Takich motywów i tematów jest w Nibelungu więcej i będzie jeszcze okazja, by o nich opowiedzieć, teraz pozwólmy Brunhildzie działać. Następuje scena rozmowy ojca z córką, w której bogini poznaje historię złota Renu i klątwy Nibelunga i dowiaduje się, że nie może już, jak przystało na boginię wojny, wspierać w walce mego rycerza. Musi – posłuszna woli ojca – zgubić w pojedynku Zygmun. Wola bogów jest nieugięta, zatem niechaj wszystko się spełni. Wynik pojedynku jest przesądzony, a wraz z nim i los dwojga ludzi. Wotan jest zdruzgotany.

Brunhilda zjawia się w lesie. Obwieszcza śmierć Zygmun, lecz zarazem pociesza, że zabierze go z sobą do Walhalli na odpoczynek wojowników. Cóż jednak biednemu po Walhalli bez ukochanej kobiety? Z rozpaczy chce ją przebić mieczem. Lepiej we dwoje tułać się po śmierci w zaświatach niż samemu zażywać spokoju pośród bohaterów. Taka postawa poraża i wzrusza serce Brunhildy. W jednej chwili podejmuje heroiczną decyzję i, nie bacząc na konsekwencje, postanawia odwrócić bieg zdarzeń: nie zginiesz z ręki Hundinga, ja będę przy tobie!

Leśna polana staje się areną walki. Dwóch mężów staje przeciwko sobie. Krzyżują się miecze. Wzmaga się śmiertelny bój, w którym Brunhilda osłania tarczą boskiego potomka, a i Notung dodaje mu przewagi. Nagle wśród walczących staje Wotan i z furią uderza oszczepem w oręż syna. Teraz wszystko dzieje się błyskawicznie: Notung pęka na kawałki, a Hunding zadaje śmiertelne pchnięcie. Brunhilda porywa Zyglinde, chwytając ułomki miecza. Uciekają. Hunding, rażony mocą Wotana, również pada martwy. Ojciec rusza w pościg za córką.

Rozpoczyna się porywający trzeci akt. Scenerię tworzy pole bitwy: po-trzaskany oręż, w krąg polegli i konający rycerze. To czas muzycznej uczty, bo-wiem brzmi wreszcie to, na co wszyscy czekają – „Cwał”. To, co ostrzyło apetyt słuchaczy w zwiastunach popularnego temtu, od pierwszych taktów trzeciej od-słony rozbrzmiewa całą pełnią muzycz-nego wyrazu: temat, za sprawą smycz-ków podobny do wlatujących w niebo ptaków, majestatycznie zrywa się do lotu, po czym przejmuje go orkiestrowa „blacha”, czyli tuby, rogi, puzony i trąbki, potężnie intonując tę jakże znaną linię



melodyczną, do której dołącza bojowy zew walkirii: heja ho-o!, heja ho-o!, heja ha! heja ha! Unosi się złowieszczo nad polem bitwy. Osiem siostr-walkirii, na podobieństwo drapieżnych ptaków nad padliną, krąży wśród konających, wysysa jeszcze ciepłą krew, a poległych troczy do siodła swych koni i unosi do Walhalli.

U nich to Brunhilda szuka pomocy, a zszokowana Zyglinde już tylko pragnie śmierci. Wtedy Brunhilda zdradza jej tajemnicę: nosisz w łonie syna bohatera, musisz żyć! Kiedy się urodzi, nazwij go Zygfyrdem. Mężny to będzie rycerz i dokona czynów, jakich nikt przed nim nie dokonał. Szczątków miecza strzeż, bo, gdy przyjdzie czas, Zygfyrd przekuje go na nowo, by wiernie mu służył. Uchodź stąd czym prędzej!

Gromy i błyskawice, tudzież muzyka pełna grozy oznajmia: nadchodzi Wotan!

Oto początek genialnej sceny, jakże głębokiej i pięknej, tak w warstwie słownej, jak i muzycznej i tak napisanej, że chwilami wręcz chwyta za gardło, pełnej potarganych uczuć rozpacz, lecz i prawości i wewnętrznej piękna. Wszystko to brzmi w warstwie muzycznej; muzyka, wiernie podążając za słowem, to wybucha gniewem, to łka z żalu, gdy z początku straszny gniew boga domaga się kary za bunt córki przeciw woli nieśmiertelnych, po czym przechodzi w prostą rozpacz ojca. Praw boskich nie łamie się bezkarnie. Wyrok jest surowy. Brunhilda zostanie wykluczona z grona bogów i pozbawiona nieśmiertelności. Zaśnie snem twardym do czasu, aż przygodny rycerz nie zbudzi jej do życia i temu będzie poślubiona. Jak to, ojczcze?! Ukarz, jeśli musisz, lecz nie skazuj na hańbę! Przygodny rycerz może okazać się łotrem, zwykłym zbójem, a ja przecież szłam za głosem serca, ocalałam życie twego wnuka. Podłość mnie nie plami. Nie hańb mnie, ojczcze, o to tylko cię proszę. (Co za scena!)

Walka wewnętrzna Wotana, rozdarcie między powinnością a miłością jakby ze snu go obudziły. Miłość w końcu zwycięża gniew i bóg łagodzi wyrok: Brunhilda zaśnie na wysokiej skale, lecz otoczy ją krąg ognia, który tylko waleczny mąż bez trwogi przekroczyć zdoła.

Kończy się część druga wagnerowskiego dramatu: bogini zasypia, a wokół niej, jak magiczne wrota, zamyka się krąg płomieni, co przystępu broni. Muzyka cichnie, by nie mącić snu szlachetnej buntowniczkii. Po burzy uczuć nad sceną z wolna zapada cisza.

*Andrzej Habasiński*





## HUMOR Z ZESZYTÓW (geografia i astronomia)

Z nauki geografii wynika wiele różnych korzyści, na przykład można później zostać nauczycielem geografii.

Rozróżniamy południki i północniki.

Wiatr to jest powietrze, które się śpieszy.

Oaza jest to takie miejsce, gdzie można napoić wielbłądy i samemu się napić, tak jak u nas w kawiarni.

Dwa przeciwległe punkty na globie nazywamy biegunkami.

Finlandia leży na ogonie psa.

Azja jest największym kontynentem na Ziemi, a nawet na świecie.

Kolumb myślał że odkrył Indie, a to były Stany Zjednoczone.

Lawa Wezuwiusza tak zakonserwowała wszystko w Pompei, że znaleziono tam kobiety w trakcie szydełkowania na drutach.

Ziemia przez trzy lata obraca się przez 365 dni, a potem jest zmęczona i obraca się przez 366 dni; w ten sposób mamy lata przestępce.

Dowodem kulistości Ziemi jest to, że kiedy statek dopłyne do horyzontu, to tonie.

W dzień Ziemia kręci się dookoła Słońca, a w nocy dookoła Księżyca.

Kopernik był akrobatą bo napisał dzieło o obrotach.

Kopernik ruszył Ziemię i dlatego zobaczył, że jest okrągła.

Naukowo rzecz ujmując nie ma wschodów i zachodów Słońca, jest tylko kręcenie się Ziemi w jedną lub w drugą stronę.

W starożytności niebo było podparte atlasem.

Jak Ziemia obraca się dookoła Słońca to jest dzień, a jak dookoła osi to jest noc.

Widok zamyka horyzont.

[z Internetu]

### GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

**INFORMATOR**  
# 237

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY: skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37

STRONA: [www.gkf.art.pl](http://www.gkf.art.pl)

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nacz.), Krzysztof Papierkowski, Marcin Szklarski,  
Michał Szklarski

OKŁADKA: [www.foebleminds-gifs.com/free-pictures.html](http://www.foebleminds-gifs.com/free-pictures.html)

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 52 1020 1853 0000 9902 0067 8359

*Nakład 300*

*WYDAWNICTWO BEZPŁATNE*

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji